NUMER 11. CZERWIEC 1911. ROK III.

NA ZIEMI NASZEJ

R. MĘKICKI 1911

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY „KURJERA LWOWSKIEGO“
POD REDAKCJĄ BOLESŁAWA WYSŁOUCHA.

MARJAN DĄBROWSKI.

JOACHIM LELEWEL.

(W PIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ZGONU).

Już samo imię i nazwisko człowieka tego brzmi jak głęboka, spokojna, wielka symfonia. Nasuwają się tysiące asocjacji, związanych z majestatem naszych rzek, co nieznane, wieczne swe wody toczą wśród równin, płaszczyzn, mielizn i wirów, głębin i brodów — do morza.

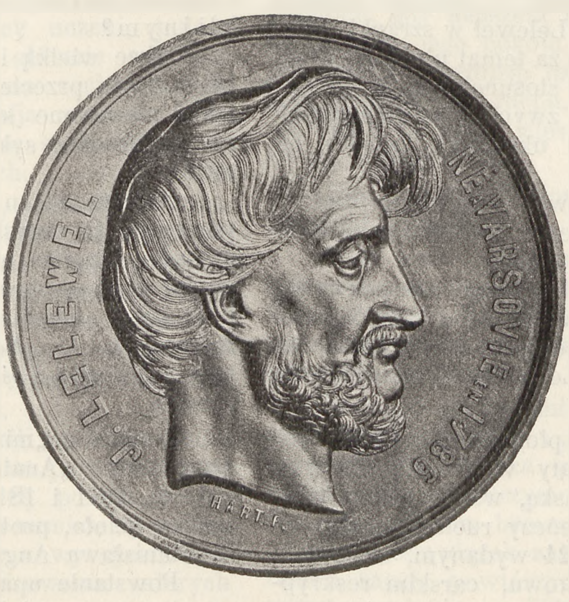
Nieznanym prawie jest Joachim Lelewel w Polsce dzisiejszej.

Obcy, Francuzi a głównie Belgowie, napisali o nim tomy całe. — Na specjalną wprost uwagę zasługują źródłowe monografje publicystów belgijskich: Kamila Picque i Eugeniusza Van Bemmel *;,La vie de Lelewel en Belgique“** (Życie Lelewela w Belgii) oraz Wauters'a „Lelewel“**).

Któż ze studenterji, studjującej dziś na uniwersytecie krakowskim wie, że Joachim Lelewel doktoryzował się na tym uniwersytecie?

Z jakąż przykrością, ja, osobiście przeglądając w bibliotece brukselskiej monumentalne dzieło Lelewela, *„La Géographie de moyen age“* (Geografia wieków średnich), odnalazłem na liście abonentów uniwersytety zagraniczne, sztaby wojska belgijskiego, nawet nazwisko króla belgijskiego i jego ministrów, natomiast uniwersytetów polskich, nazwisk uczonych polskich, doszukać się na krótkiej liście nie mogłem.

Jest coś tragicznego w szalonej pracy Lelewela, który nad tem dziełem lat 29 pracował, a włożył w nie swoją wiedzę głęboką, cały artyzm kartograficzny...



JOACHIM LELEWEL
(Według medalu Harta).

Rodacy zaś, którym dedykuje Lelewel „Geografię“, nawet nie przetłómaczyli dzieła owego na język polski!

Smutna i tragiczna jest historja tego człowieka o niepospolitem charakterze, niezwykłej wiedzy — i niezrównanej pracy.

Pochodził z rodziny uczonych. Dziadek jego Henryk Lelewel, porzucił Prusy książęce i jako doktor medycyny uniwersytetu w Leyde, przenosi się do Wilna, gdzie wkrótce zdobywa zaszczytny tytuł „mistrza filozofji“.

Ojciec Joachima, Karol Lelewel, urodził się w Warszawie. Widzimy go na stanowisku odpowiedzialnym skarbnika Komisji Edukacyjnej.

Rozbiór Polski, najazdy rujnują piękne dzieło Komisji. Karol Lelewel poświęca się wychowaniu dzieci.

Krótko to jednak trwa. Na falach zwycięstw Napoleona wypływa efemeryda Polski niepodległej, Księstwo Warszawskie. Karol Lelewel powołany zostaje do Izby Oświecenia Publicznego. Gdy Aleksander I. zaprzysiągł Konstytucję Królestwa Pol-

---

**) *„Revue trimestrielle“*. Bruxelles 1863. vol. 38.
*) *„Biographie nationale“*. vol. 11, édition de l'Académie Royale de Belgique.

skiego, Karol Lelewel pozostał w gronie urzędników kraju, jako radca Komisji Wyznań i Oświecenia.

Z matki Ewy Szeluta (Białorusinki), urodził się 21. marca 1786 roku Joachim Lelewel. Był najstarszym z 5-ga dzieci.

W roku 1801 wstąpił do Kolegium Pijarów w Warszawie, później na uniwersytet wileński, gdzie Tomasz Husarzewski rozpalił w młodym studencie zamiłowanie do studjów historycznych, zaś znakomity klasyk Ernest Groddek — zamiłowanie do literatury starożytnej.

Po dziesięcioletnich studjach, jako doktor filozofji Uniwersytetu krakowskiego, zajmuje Lelewel, zwykłą u nas koleją losów, posadę urzędnika w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Niedługo jednak wytrwał na stanowisku biurokraty.

W roku 1814 widzimy go na katedrze historji polskiej w Wilnie. Zaledwie jednak lat kilka wykładał w Wilnie. — Już w roku 1821, otrzymuje posadę szefa Biblioteki Publicznej w Warszawie, gdzie prócz tego rozpoczyna wykłady bibliografji i wykłady z historji wieku XVI-go.

Życie pracowite, płodne w prace oryginalne, nie pozwoliło znanemu już wówczas uczonemu zostawać na spokojnem stanowisku w Warszawie.

Na pierwszą wieść o tem, iż ukochany przez niego, Uniwersytet Wileński — ogłasza konkurs na katedrę historji, staje Lelewel w szranki. Rozprawa konkursowa miała za temat ulubioną przez Lelewela naukę historji i stosunek jej do innych gałęzi wiedzy. Oczywiście zwycięża swoich współzawodników i utrzymuje ukochaną katedrę historji.

Pierwsza lekcja Lelewela, unieśmiertelniona została przez młodziutkiego podówczas Adama Mickiewicza w specjalnej odzie.

Rozmiary artykułu niniejszego nie pozwalają nam na szczegółowe wyliczanie dzieł wielkiego historyka. Zaznaczamy tu jeno, iż w wileńskim nawet okresie, rozprawy Lelewela tłómaczono na obce języki*).

Jasną jest rzeczą, iż płomienne wykłady gorącego patrjoty i demokraty wywierały olbrzymi wpływ na młodzież wileńską, wśród której krzewił się wspaniale odrodzeńczy ruch filarecki.

Dnia 14. sierpnia 1824 wydanym, na przedstawienie admirała Szyszkowa, carskim reskryptem, Lelewel nie tylko nie zostaje zatwierdzony na urzędzie dziekana fakultetu, lecz usunięty jest na zawsze z Wilna. Zwyczajem dziś jeszcze praktykowanym w Rosji „uniwersyteckiej“ Lelewela odstawiono do „miejsca urodzenia“, t. j. do Warszawy.

*) H. Neu przełożył na język niemiecki rozprawę Lelewela: »O odkryciach Kartagińczyków i Greków na Oceanie Atlantyckim“.

»Bibliophil belge« z roku 1850, zawiera dokładne sprawozdanie z dwutomowego dzieła Lelewela »O sztuce drukarskiej w Polsce«, które wydał on w czasach wileńskich.

Tutaj Lelewel pracuje usilnie nad historją Polski. Rozprawy i dzieła z dziedziny lingwistyki, prawa konstytucyjnego i karnego, historji politycznej i społecznej Polski ukazują się nieprzerwanie. Na uwagę szczególniejszą zasługuje mało znana u nas, a zastąpiona przez różne „Wieczory“, „*Historja Polski*“, opowiedziana siostrzeńcom przez wuja.

Jako poseł podlaski z Żelechowa, pracuje Lelewel w komisjach sejmu z roku 1829.

Gdy w noc 29. listopada konał sędziwy ojciec historyka, wybuchło powstanie. Pod taką straszliwą gwiazdą „osobistej karjery politycznej“ rozpoczyna Lelewel żywot męża stanu, jako członek Rządu Narodowego w roli ministra oświecenia i wyznań.

Tu bądźmy nieco „dzisiejsi“. Czy wiedzą, ci wszyscy nacjonaliści żydowscy, przeróżni Grosserowie z Warszawy, ci wszyscy socjal i niesocjalsjoniści ze Lwowa i Krakowa, że Joachim Lelewel na stanowisku polskiego ministra oświaty natychmiast zniósł wszelkie ograniczenia dla żydów w uniwersytetach polskich, zniósł specjalne opłaty od mieszkań żydowskich, do dziś dnia jednak istniejące w „konstytucyjnej“ Rosji?

Czy wiedzą ci, którzy dziś z pianą na ustach klną „polski antysemityzm“, iż rabin Astruc, prezes *Alliance israélite universelle*, Powszechnego Związku żydów w Paryżu, w mowie swej nad trumną Lelewela, nazwał nieboszczyka patrjarchą biblijnym?

Jakże wielką i piękną jest przeszłość nasza, która kryła przecie pewne zarodki teraźniejszości, jakże nikczemne są na tle tej wielkiej przeszłości gadzinowe syki przeróżnych anty- i filosemitów.

Na stanowisku ministra wyznań i oświaty — pomijamy tu umyślnie walkę wewnętrzną w ówczesnym Rządzie narodowym — Joachim Lelewel wydał ciekawą broszurę, do dziś dnia wobec bojkotu szkół carskich w Królestwie wartości nie tracącą, p. t. „*Nowosilcow w Wilnie, czyli wojna cara z dziećmi i z oświatą, epizod historyczny z 1824 roku* *)

Z czasów „ministerjalnych“ Lelewela pochodzi również „Analiza trzech konstytucji polskich z 1791, 1811 i 1815 roku“, oraz wydane w Brunszwiku dzieło, prototyp Korzona „Dziejów Polski za Stanisława Augusta“.

Powstanie upadło. Na liście proskrypcyjnej, na pierwszem miejscu, widniało imię i nazwisko Joachima Lelewela, jako „największego wroga“ Rosji carskiej.

Uczony i badacz musiał porzucić w Warszawie cenne zbiory i materjały swoje. Śladu po nich nie zostało. Po krótkiej tułaczce emigracyjnej, osiadł wreszcie Lelewel w Brukseli. Francja, „gościnna“ prześladowała go szupasami i więzieniem.

*) Broszura ta wyszła w roku 1844-ym, w przekładzie francuskim.

W Brukseli zaczyna się „nowe życie“ dla Lelewela.

Prawdziwy „robotnik Boży“, powierzchownością swą nawet — odziany był w niebieską bluzę robotniczą i kaszkiet — głosił zasady demokratyczne.

Życiem swem, iście stoickiem, otoczył imię Polaka chwałą i prawością „incomparable“, jak głosili brukselczycy, z których ci nawet, którzy nie znali osobiście owego *polonais.* z szacunkiem zdejmowali kapelusze i czapki przy spotkaniu Lelewela. Zaprzyjaźniony z Al. Gendebienem, Karolem Rogier, członkami Rządu Tymczasowego z r. 1830, co inną „karjerę“ zrobili w niepodległej Belgii, niż tułacz emigrant, minister oświecenia i wyznań w Polsce, Lelewel kilkakrotnie odrzucał zapomogę rządu belgijskiego i miasta Brukseli, żył skromnie, i nadzwyczaj pracowicie.

„Bez opału obyć się mogę, mawiał, w swych pokoikach na ulicy Epirouiers, lecz muszę koniecznie mieć kawałek chleba i światło do pracy“. W tym powiedzeniu nie było nic przesady. Szczegół drobny, ale charakterystyczny: Lelewel jadał obiady po 50 centimów, płacił za mieszkanie 20 franków, niezmiennie przez lat 29. Trzeba było wciąż podstępu, by pozwolił ogrzać swe mieszkanie.

Pracował szalenie. Pisał w dwóch językach: polskim i francuskim.

Nie chcę powtarzać oklepanych zdań o pracowitości Lelewela. Oby polscy uczeni, polscy profesorowie uniwersytetu, a głównie młodzież uniwersytecka zapoznać się jeno zechciała z tą kolosalną pracą p. t. „Geografja wieków średnich“ lub „Numizmatyka wieków średnich“, a podziw ogarnąłby najpracowitszych.

„Zdaje się niemożliwością“, pisze Belg, Wauters, o „Geografii wieków średnich“, „by człowiek, który żył tak skromnie, nieomal w nędzy zupełnej, żeby człowiek ten zdołał zgromadzić cenne dokumenty, karty i mapy, by zdołał osobiście wszystkie te rzeczy przestudjować, przerysować i wyrytować, następnie z taką precyzją i dokładnością objaśnić i skatalogować.

Numizmatycy belgijscy wybili medal specjalny dla uczczenia zasług Lelewela na polu numizmatyki. Podobno Joachim Lelewel, pomijając już założenie brukselskiego gabinetu numizmatycznego, dokonał przewrotu, wynajdując nowy sposób dokładnego odtwarzania i ilustrowania starych monet.

Gdy w roku 1834 założono w Brukseli *L'Université libre* (Uniwersytet wolny), senat uniwersytecki, natychmiast po ukonstytuowaniu się, zaprosił Lelewela na katedrę historji i geografji starożytnej.

Po za pracami naukowemi, czcigodny Polak emigrant, utrzymywał olbrzymią korespondencję polityczną. Nie darmo na kartach „Manifestu Komunistycznego“ Marksa i Engelsa, widnieje obok Worcela nazwisko Lelewela, nie darmo Mazzini tak cenił Lelewela...

Zbliża się okrutna data śmierci. Dotknięty chorobą nerek, gasł Lelewel powoli w pracy szalonej.

Jakby na urągowisko, zjawiają się pewnego poranku, kilka dni przed śmiercią Lelewela, panowie Dr Gałęzowski i Januszkiewicz z Paryża, napastują brutalnie czcigodnego starca swą nieproszoną „paryską“ opieką i zmuszają go do wyjazdu.

Trzeba dodać, iż zarząd miasta Brukseli niejednokrotnie ofiarowywał Lelewelowi pokój w sanatorjum. Stale Lelewel odmawiał, za nic nie chcąc rozstać się ze swemi książkami, mapami i papierami.

Niestety, „przedstawiciele narodu“, ze znaną tym panom subtelnością, której oznaki i dziś jeszcze widzimy w prezesie Rady Nadzorczej Rapperswilu, noszącym nazwisko ojca, pakują hurtem pod nieobecność Lelewela wszystkie jego papiery i książki.

Z rumieńcem wstydu przeczyta każdy Polak broszurę pana Eugeniusza Le Hardy de Beaulieu, p. t. *Le six dernier jours Joachim Lelewel. Bruxelles 16 Septembre 1861.* (Ostatnie sześć dni J. Lelewela).

„Pod nieobecność Lelewela“, pisze autor broszury, „pan Januszkiewicz, dobrawszy sobie do pomocy kilku tragarzy, zaczyna „pakowanie“ cennych zbiorów chorego starca. Cztery paki już zapełniono, gdy nadszedł Lelewel. Na widok tej gospodarki w jego pokoju, nieszczęsny starzec padł jak rażony piorunem na krzesło i godzinę przeszło pozostał bez ruchu, przybity, rzucając jeno od czasu do czasu niespokojne spojrzenia na to, co się wokół działo“.

Tak opowiadała gospodyni domu, w którym mieszkał Lelewel.

Mało tego. „Opiekunowie“ nie pozwolili Lelewelowi nawet pożegnać się z przyjaciółmi belgijskimi. Jedynie dla Gendebien'a uczynił pan Gałęzowski wyjątek, krokiem nieodstępując Lelewela nawet na tej wizycie.

Podobne zachowanie się, „ten akt“, pisze dalej autor broszury, „podobny jest bardzo do uprowadzenia Polaka przez kozaków moskiewskich“... Tu powstrzymujemy się od tłumaczenia dalszych ustępów broszury.

Lecz obowiązek nakazuje nam zapytać wyraźnie, raczej powtórzyć zapytanie autora broszury, zapytanie, na które do dziś dnia nie odpowiedziano: Co się stało z cennemi zbiorami Lelewela, z całą korespondencją polityczną?

Tablica pamiątkowa, uroczystości w Paryżu, w Brukseli — wszystko to dobrze. Lecz panowie spadkobiercy Gałęzowskich i Januszkiewiczów, panowie z Rad Muzealnych i Szkolnych, coście nawet tę smutną pięćdziesiątnicę chcieli zamaskować i ukryć, pozostawiając inicjatywę obchodów młodzieży filareckiej. Wy nam musicie wyraźną dać odpowiedź na zapytanie powyższe!

Niech mi wybaczone będzie, że chwilę uroczystą tym zgrzytem zamącić chcę.

Zadużo wstydu miałem, gdy na zapytanie archiwisty Brukseli, profesora mego, pana de Marey — co też pan myśli o tem zagadkowem uprowadzeniu Lelewela — jeno bezsilnem zaciśnięciem pięści odpowiedzieć mogłem.

We własnem gronie ukrywać łatwo te wszystkie „niedokładności", lecz co odpowiemy, gdy zapytają nas o nie europejscy uczeni?

Gdy bibliotekarze Rapperswilu z trudem niemałym uporządkowali część korespondencji politycznej Lelewela, gdy starzec-kurator — T. T. Jeż niektóre z listów ogłosił już, zaledwie kilka listów do Lelewela pisanych znajdziemy w wychodzącym w Paryżu *Biuletin Polonais*.

Do dziś dnia niema inwentarza całości puścizny po Lelewelu! Do dziś dnia nieliczni badacze muszą szukać po świecie, głównie w Brukseli, Paryżu, Raperswilu i Krakowie, śladów rękopiśmiennej pracy tego tytana, któremu Belgowie sześćdziesiąt kilka dzieł oryginalnych przypisują.

Zmarły w Brukseli adwokat Lubliner, emigrant z r. 1831, zapisał bogaty księgozbiór swój Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie. Osobiste moje badania pozwalają przypuszczać, iż w bibliotece Lublinera powinny się znaleść prawie wszystkie dzieła Lelewela, być może kilka rękopisów. Lubliner był bardzo bliskim przyjacielem Lelewela. Pani Lubliner ofiarowała Bibliotece Brukselskiej ciekawy zbiór broszur francuskich dotyczących Lelewela.

Zmarł Lelewel na trzeci dzień po przyjeździe do Paryża.

Pochowany został we wspólnym polskim dole na cmentarzu *Montmartre*. Nad grobem wielkiego demokraty składał przedstawiciel paryskich robotników następującą przysięgę:

Niemasz jednego nawet francuskiego robotnika, któryby nie dał z ochotą życia swego za Polskę. Bo Polska to przecie Francja.*)

Pół wieku minęło od tych słów, w zaraniu trzeciej z rzędu walki naszej o Niepodległość, wypowiedzianych.

Fałszywie brzmią słowa krewkiego obywatela Chabaud: „Panowie, łączę wyrazy żalu, w imieniu paryskich robotników. Panowie, wasz ból jest naszym bólem, jak wasze szczęście jest naszem szczęściem".

Cień wielkiego demokraty napróżno dziś wzywa, by słowo francuskie ciałem się stało, jak ongi słowo polskie w legjonach ciałem się stawało w krwawej służbie zasadom Rewolucji francuskiej.

Bruksela, w ma u 1911.

*) *Les Funerailles de Joachim Lelevel, proscrit polonais.* Paris 1861.

LELEWEL I TOŁSTOJ.

PORÓWNANIE.

Gdy zmarł *Wielki Pisarz Ziemi Rosyjskiej*, porównywano jego postać z wieloma najwybitniejszemi postaciami historycznemi całego świata, między innemi z Ibsenem, z Platonem.

I u nas zrobiono podobną próbę — ale niefortunną; porównano z nim — Karpińskiego. Niefortuność porównania polega przedewszystkiem na tem, że *miara* tych ludzi jest zbyt różna i w żaden sposób nie nadaje się do porównań, bo Karpiński mimo wszystkie swe zalety duchowe nie należy do pierwszorzędnych pisarzy nawet w odpowiednim okresie samej tylko polskiej literatury, podczas gdy Tołstoj należy do olbrzymów literatury wszechświatowej.

Ale wydaje się nam, że posiadamy jednak postać w dziejach naszych ostatniego stulecia, która z wielu względów nadaje się do porównania z Tołstojem.

Postacią tą — Lelewel.

Nie możemy tu przeprowadzać szerokich a drobiazgowych analogji — zaznaczamy tylko pokrótce, że Lelewel należy do tych nielicznych jednostek Polski porozbiorowej, których imię znane było całej myślącej Europie, że imię to zdobyte zostało nie tylko działalnością polityczną, ale przedewszystkiem pracą pisarską na polu naukowem w zakresie ogólno ludzkim.

Lelewel, jak i Tołstoj, był uosobieniem szlachetnych dążeń swego narodu i swojej epoki, był jakby symbolem ducha wolności... Lelewel i Tołstoj, jeden na emigracji (w Brukseli), drugi po swym przełomie duchowym — wyrzekli się świata i z biegiem lat coraz bardziej zbliżali się do ideałów życia *anachorety*. Lelewel nie chciał nawet korzystać z ofiarowanych mu honorarjów i przyjmuje tylko niesłychanie małe a wyznaczone przez siebie honorarja, żył w nędzy — Tołstoj nie uznawał również honorarjów i dusił się otaczającą go atmosferą chciwości.

Wpływ Lelewela na całe pokolenia Polski był ogromny i jednocześnie wybiegł daleko poza granice narodowe, choć narodowi swemu Lelewel przedewszystkiem i rzec można wyłącznie służył — tak też i Tołstoj pracował dla swego narodu, nad jego niedolą i upodleniem bolał, ale wpływ jego także wybiegł daleko poza granice państwa. Słusznie możnaby zauważyć, że wpływ Tołstoja jest o wiele większy niż swego czasu Lelewela, ale zachodzą tu okoliczności, których nie uwzględnić nie podobna. — Tołstoj działał i oddziaływał w pierwszym rzędzie jako artysta, Lelewel jako uczony i pisarz polityczny; a słowo piękne bardziej jest słyszalne, niż słowa choćby najgłębiej myślącego historyka i pisarza politycznego (w dodatku często bezimiennego), Tołstoj pisał w czasach dla czytelnictwa bez porównania pomyślniejszych i należał do pisarzy narodu *potężnego*, co także nie pozostało bez pewnego wpły-

wu na poczytność jego dzieł na całej kuli ziemskiej.

Obydwaj łatwo mogliby mieć *inne* warunki bytu, ale dążąc do zgodności życia i czynów z ideałami, usuwali się od doczesnych korzyści, sławy i popularności.

Obaj dożyli do sędziwego wieku, do ostatniej chwili nie wypuszczając pióra z ręki, obaj pozostawili wprost *olbrzymią* spuściznę literacką.

I Lelewel i Tołstoj odznaczali się wielostronnością umysłów, obejmując najszersze horyzonty myśli ludzkiej.

Niewątpliwie zachodzą między nimi i wielkie różnice, nie jest jednak naszem zadaniem zajmować się wykazywaniem tych ostatnich; o jednej jednak godzi się parę słów pewiedzieć, gdyż jest ona li tylko *pozorną*. Tołstoj do ostatka wytrwał w wierze w swe ideały — Lelewel umierał jakby złamany, ale jak powiedzieliśmy różnica to pozorna, wynikająca z długiej choroby Lelewela, z wycieńczenia wieloletnią nędzą, z okropnego stanu Polski i emigracji — Tołstoj na chwilę przed śmiercią zerwał kajdany otoczenia, poszedł drogą obowiązku swych idei, by zaświadczyć prawdzie swych słów — i padł.

Trzydzieści lat nędzy, cierpień i tytanicznej pracy wyczerpały tylko wątłe *ciało* Lelewela — duch pracował nieznużenie. Przecież gdy go już konającego przewożono z Brukseli do Paryża, gasnący ogień życia rozdmuchano *rozmową o czasach wileńskich* *) i człowiek leżący bez sił, wstał, chodził i odbył podróż do Paryża. — Gdzież tu niemoc lub upadek ducha? — To szalona jego potęga!

I śmierć Lelewela i śmierć Tołstoja wywołały podobne do siebie skutki, zjawiska; wiadomość o śmierci wielkiego wygnańca piorunująco podziałała na Warszawę, na młodzież, podsyciła pamiętne demonstracje r. 1861. — Wieść o śmierci mędrca z Jasnej Polany wstrząsnęła całą myślącą Rosją, pogrążoną w apatji po upadku nadziei lat wolnościowych — sfera *wolnego* ducha zapanowała nad martwotą rzeczywistości, a młodzież wszystkich uniwersytetów rosyjskich urządziła wielkie polityczne demonstracje.

Chociaż Tołstoj był jawnym wrogiem cerkwi prawosławnej a Lelewel bynajmniej nie żył w zgodzie z kościołem katolickim — to jednak mimo zakazu *synodu* odbyło się w całej Rosji wiele cichych nabożeństw żałobnych, a na ziemiach polskich, gdzie nasze władze duchowne nie stawiały żadnych przeszkód, odbywały się uroczyste nabożeństwa. **)

Lelewel i Tołstoj to wcielenie najszczytniejszych myśli i uczuć swych narodów i *epok* i bije od tych postaci powiew ducha proroczego w stylu biblijnym, bo podkładem i treścią ich działalności to dążenie do *umoralnienia* ludu i jego stosunków, stąd też wynika podobieństwo ich wpływu na rzesze ludzkie, stąd jednakowe prześladowania i niechęci rządów do nich obydwóch.

Obydwaj wreszcie — to (mimo pozorne sprzeczności) umysły trzeźwe i realne, a w wyciąganiu konsekwencji ze swych teorji — bezwględni.

I jeszcze jedno: Lelewel w czasie rewolucji listopadowej, Tołstoj w czasie rewolucji rosyjskiej nie oddziałali w sposób decydujący na swe społeczeństwa, na rozwój wypadków — nie stali się kowalami wielkich czynów.

* * *

„Rozmowa Lelewela z rodakami i z obcymi uczonymi, którzy uważali za zaszczyt być mu przedstawionymi, była nieznużenie zajmująca i pełna niezwykłego uroku... Z obcymi mówił najczęściej o Słowiańszczyźnie, jej misji dziejowej; niekiedy prawił o religiach azjatyckich, a wtedy puszczał wodze swej poetycznej wyobraźni, jak artysta opisywał przyrodę i jej czary... rozpłomieniał się cały, odmładniał w krasomówczym zapale.“ *)

Trzydzieści niemal lat życia spędził Lelewel w Brukseli w ubóstwie, w nędzy, zajmował dwa małe pokoiki, sprzęty ubogie, krzesła połamane, wszystko zawalone książkami, papierami, mapami, rysunkami, płytami miedzianemi, (L. słynny jest jako rytownik) sam zaś on zawsze w bluzie robotniczej.

W takiem mieszkaniu, u tak dziwnego człowieka stanął w r. 1860 Lew Tołstoj.

Tołstoj pan bogaty i już jako pisarz znany odbywał wówczas podróż po Europie w sposób odmienny od podróży zwykłych panów. Badał on systemy szkolnictwa, urządzenia więzień, wchodził w stosunki z wydatnymi ludźmi, a czynił to wszystko, *szukając prawdy* (prawdy życia, jego sensu i celu). Tołstoj „zawarł wtedy bliższą znajomość i z Lelewelem“.

Czyż może być, aby ta znajomość nie wywarła wielkiego wpływu na Tołstoja? — Śladów ich rozmów nie znamy obecnie (może je kryją niewydane jeszcze listy i pamiętniki), ale godzi się przypuścić, że we wrażliwej duszy Tołstoja pozostał po nich ślad niezatarty... Musiała dla Tołstoja *bliższa* znajomość z Lelewelem mieć większe, głębsze znaczenie, skoro ją zadzierzgnął, bo 1-o jeździł nie dla rozrywek i na puste rozmowy czasu nie tracił, 2-o znajomość z tak wybitnym rewolucjonistą, znienawidzonym przez wszystkie rządy, żyjącym na wygnaniu w żaden sposób nie mogła być wówczas bezpieczną i dla czczej gadaniny Tołstoj nie narażałby się, 3-o zainteresowanie się musiało być *obustronne*, gdyż inaczej schorowany Lelewel nie zechciałby wejść w *bliższą* znajomość.

Lelewel — w majestacie nieugiętości i cierpienia za cały naród i z całym narodem, z wią-

*) Ostatnie chwile Lelewela. Poznań — 1851.

**) Pięknemi były zwłaszcza mowy żałobne x. *Prusinowskiego* w katedrze poznańskiej i x. *Księżarskiego* w kościele Maryackim w Krakowie. — x. *Księżarski* nazwał Lelewela: *anachoreią polskim, pielgrzymem narodowym, nauczycielem narodu*.

*) Merzbach. Lelewel w Brukseli.

rą w promienną przyszłość, ten minister rządu rewolucyjnego w bluzie robotniczej mógł być swego rodzaju *objawieniem* dla tego przybysza ze wschodu, być może, tym kantem, o który załamały się ostatecznie poglądy Tołstoja i skrystalizowały jego pojęcią o celach życia.

Ich rozmowy niewątpliwie możnaby było porównać do owych długich, szczerych rozmów, jakie przed czterdziestu niemal laty prowadzili Mickiewicz (tamże wygnaniec) i Puszkin.

Okoliczności towarzyszące skonowi Lelewela i Tołstoja, analogje w nich tkwiące są uderzające.

Wypadki, poprzedzające śmierć Tołstoja są jeszcze w zbyt świeżej pamięci, abyśmy mieli powtarzać, o śmierci Lelewela z powodu 50-letniej rocznicy pisano nieco obecnie (zwłaszcza pięknym jest artykuł Artura Śliwińskiego w *Tygod. Illustr.*) — wolni więc będąc od konieczności podawania szczegółów, przystępujemy do samego porównania.

Tylko wyczerpany i złamany, *konający* Lelewel dał się nakłonić do wywiezienia go do Paryża. Marzył jednak o powrocie do swej pustelni przy ul. *des Eperonniers* i wciąż rwał się tam myślą. W Paryżu nie wiedział, że się znajduje w kosztownym szpitalu municypalnym i oburzał się, że przyjaciele „wyrzucają na *hotel* pieniądze przez okno“. — W trzy dni po przyjeździe do Paryża Lelewel umarł.

Tołstoj leżąc w śmiertelnej chorobie na małej stacyjce kolejowej nie domyślał się, że wie o tem świat cały, że przyjechała rodzina, a myślą swą wyrywał się do owej, marzonej przez długie lata, dalekiej od ludzi i świata pustelni.

Na drodze do *nieskończoności* dwa te wielkie duchy okazały zupełnie jednakowe pragnienia. I w obu wypadkach opieka ludzka nie dopuściła do ziszczenia się marzeń...

I wyrastaią dziś przed oczami wyobraźni naszej dwie uduchowione postacie. Lelewel w bluzie robotniczej — patrzy się na nas z kart *Postępu**) Grottgera — Tołstoj na obrazie Styki idzie z kosturem pielgrzymim, jako „Strannik“.

Idą jak duchy wskazujące ludzkości drogi do nieskończoności...

Kraków. *Jan Szymański.*

*) rok 1863. — Wiedeń.

ARCHITEKT I SŁUGA POTOCKICH.

(Dokończenie).

Jak z pamiętnika, którego fragmenty podaliśmy w uprzednim numerze, wynika, był Antoni Bauman daleko lepszym architektą aniżeli narratorem. Zresztą pisał swoje pamiętniki w 82 roku życia, nie pamiętając dobrze ani dat ani osób. Z dość przeto chaotycznego przedstawienia wyjmujemy jeszcze ze szczegółów o ojcu jego Fryderyku wiadomość, że restaurował on w drugim dziesiątku lat ubiegłego stulecia kamienicę Sobieskich w rynku we Lwowie, gdzie dziś mieści się muzeum im. tego króla, sąsiednią kamienicę hr. Kalinowskiego, dekorował fasadę pałacu hr. Uruskich w Biłce pod Lwowem, a wreszcie kierował budową dzisiejszego Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Plany tej budowy, względnie przeróbki kościoła na bibliotekę wykonał późniejszy generał Józef Bem, który powróciwszy z wojny tureckiej z raną na nodze, mieszkał we Lwowie u swojego stryja, kanonika kapituły.

Sam Antoni Bauman wykonywał roboty budowlane prawie wyłącznie dla samych tylko Potockich, między innymi zaś przeistoczył fasadę zamku łańcuckiego, zbudował kaplicę Potockich w katedrze wawelskiej, fasadę pałacu w Krzeszowicach i t. p.

Wśród tych zajęć był także świadkiem rewolucji w Krakowie w roku 1846, którą tak opisuje:

Dziwne i zatrważające wieści krążyły po Krakowie w lutym r. 1846. Mówiono, że z Bochni, Gdowa i okolic Wieliczki chłopi z kosami i siekierami wybierają się na rabunek do Krakowa, że wojska austrjackie przypatrują się temu bezczynnie itp. Wobec tego wszędzie zaopatrywano się potajemnie w broń i amunicję. Ze składów żelaza w Sukiennicach przeniesiono nocą do kowala Mullera beczki z kosami i przyspasabiano z nich broń powstańczą, przemycano z Prus karabinki, w owym czasie za najlepsze uchodzące, w które zaopatrzeni byli strzelcy pruscy, u szklarza Gronmajera lano w piwnicy kule dniem i nocą, wykupiono wszystkie sukmanki i czapki krakowskie, jakie tylko gotowe znaleziono na składach u czapników, handlarzy i krawców, po wsiach okolicznych gromadzono siodła.

Nagle weszło do Krakowa 5000 wojska austrjackiego pod generałem Collinem. Austrjacy zajęli odwach główny, rozbroili milicję i żandarmerję Rzeczypospolitej krakowskiej, rozłożyli się biwakiem w rynku, zajęli Sukiennice, a w czteru rogach ryku poustawiali kartaczownice, wymierzone w sąsiednie ulice. Przez ulicę Grodzką przechodziły tam i z powrotem patrole, utrzymujące w ten sposób łączność z Podgórzem.

Jenerał Collin ze sztabem swoim mieszkał na odwachu na piątrze, a wojsko stało przez pierwszy dzień i noc pod gołem niebem, paląc ognie. Jeden oddział kawalerji pociągnął w stronę Chrzanowa na zwiady pod komendą syna osławionego starosty bocheńskiego Berndta. Z oddziału tego została jedna połowa na noc w Krzeszowicach, druga zaś ruszyła do Chrzanowa, gdzie zastała już sformowanych Krakusów. Nastąpiła mała utarczka, w czasie której kilku Krakusów padło a reszta poszła w rozsypkę, gdyż już i noc zapadła a dowódca Krakusów Bukowski otrzymał kilka ran.

Jeden oddział Krakusów wraz z rannym Bukowskim podążył w stronę Chrzanowa i pod dowództwem Ocetkiewicza uderzył na austrjacką kawalerję. Przerażony Berndt wyskoczył z łóżka, spuścił się z okna pierwszego piętra na dół, dopadł konia w podwórzu i co tchu popędził do Krakowa. Do uciekającego strzelił Bogucki i zranił go w rękę, tak, że nieszczęsny oficer krwią zbroczony, bez munduru, dopiero nad ranem wpadł na odwach krakowski.

Wywołało to olbrzymi popłoch u Austrjaków, uderzono w bębny i nowe wydano rozkazy. Gdy jednak pod wieczór wojsko zasiadało pokotem do jadła, zaatakowano je strzałami z karabinków równocześnie z kilku uliczek. Wszystko skoczyło do broni: bębniono, trąbiono, strzelano kartaczami w ulicę jedną i drugą, ale na ulicach nie było nikogo, domy pozamykano. Tak stało wojsko do północy pod bronią a konnica nie zsiadając z koni. Dopiero po północy jedna część wojska położyła się pod Sukiennicami pokotem na płaszczach, większa część kawalerji rozkulbaczyła konie. W tem znowu poczęto strzelać z ulic. Na odwachu zawarczały bębny i znowu wszystko wojsko stanęło pod bronią. Ucichło wreszcie wszystko, tak, że słychać było rżenie koni. Nad ranem jednak przypadło kilka koni bez jeźdźców ulicą Grodzką w rynek, a za końmi dwu kawalerzystów z patroli podgórskiej.

Wczesnym rankiem zbliżył się oddział Krakusów ulicą Sławkowską ku rynkowi, kawalerja austrjacka wystąpiła przeciwko nim. W czasie utarczki padł Biłaj i jego towarzysz jego, których oglądałem. Poległych zaś Austrjaków zabrano i wywieziono na Podgórze. Austrjacy cofnęli się do rynku, Krakusy zaś ku Kleparzowi. Na Szczepańskiej ulicy zastrzelili Austrjacy kobietę, na Wiślnej murarza, na Florjańskiej lampiarza, na Mikołajskiej obywatela Gołębiowskiego. Wogóle, kto tylko ważył się zbliżyć ku rynkowi do tego strzelano.

Popołudniu obwołano za pomocą bębnów, że wolno sklepy otwierać i że ruch uliczny nie będzie tamowany. Ja miałem opiekę nad pałacem Potockich pod Baranami, puściłem się przeto do miasta. Żona moja nie chciała mnie samego puścić i poszła ze mną. Przekonawszy się, że pod Baranami wszystko w porządku, okienice żelazne u zakratowanych okien pozamykane, brama zamknięta poszliśmy ku Markom. Tam leżał Biłaj i towarzysz jego, podobno Darowski, okropnie zmasakrowani — widać po śmierci znęcano się nad nimi, na Sławkowskiej murarz leżał, pod hotelem Saskim koń zabity i t. d. Przeszliśmy na przeciwną stronę rynku i wstąpiliśmy do Kleinów, którzy mieszkali na trzeciem piętrze pod Jaszczurkami, naprzeciw odwachu.

Tam widzieliśmy jak zajeżdżały podwody i z kościółka św. Wojciecha wojskowi za włosy wyciągali ludzi różnegu stanu powiązanych i wywozili do więzienia. Jakiś mały chłopak przechodził koło św. Wojciecha — żołnierz skoczył za nim z pałaszem i byłby go zabił gdyby chłopiec przez rynsztok pełny wody nie był przeskoczył.

Zabraliśmy się z żoną do domu, ale ledwie wyszliśmy z kamienicy, gdy zatrąbiono na alarm. Za nami bramę zamknięto, cofnąć się nie było można, wobec tego chwyciłem żonę pod ramię i poszliśmy w stronę św. Wojciecha. Z pośród stojącej tutaj kawaleryi podskoczył ku nam żołnierz, skutkiem czego pomknąłem szybko ku odwachowi, gdzie poprosiłem po niemiecku oficera, aby mi dał straż, którąby nas do domu odprowadziła. Istotnie też dostaliśmy jednego żołnierza z bronią, który nas odprowadził, za co dostał złotówkę na piwo.

W tymże dniu strzelono do jenerała Collina i trafiono go w kark czcionkami drukarskiemi, zamiast kuli do karabinka naładowanymi. Strzał padł z okna pierwszego piętra z kawiarni Fochta. Ci co strzelali uszli po dachach sąsiednich kamienic, Fochta zaś kawiarza Austrjacy porwali.

Ci ostatni znużeni do ostateczności i słysząc, że w lasach pobliskich tysiące kosynierów stoi i Krakusów gotowych do uderzenia na Kraków, wieczorem nagle spiesznym marszem poczęli uchodzić, strzelając w lewo i w prawo do okien.

Po ich odejściu zagrzmiały wszystkie dzwony w całym Krakowie, a na rogatkach wielkie ognie rozpalono, a za Austrjakami kilka bębnów bębniło polską pobudkę. W nocy jeszcze Towarzystwo strzeleckie rozesłało na wszystkie strony patrole uzbrojone w sztućce, celem utrzymania porządku, gdyż Austrjacy zabrali po drodze rozbrojoną milicję. Zaprosiłem strzelców pod Barany, oddając im na odwach obszerny pokój w parterze, pierwszy przy bramie naprzeciw portjera.

Tej samej nocy wystąpił rząd narodowy w szarej kamienicy. Oddział kosynierów szedł do miasta i zajął odwach główny, cztery oddziały Krakusów konnych, uzbrojonych w lance i pałasze, weszło do miasta — jeden oddział zajął dworek Potockich na Nowym Świecie, drugi biskupi pałac, trzeci hotel pod Krukiem na Piasku, czwarty hotel saski przy ulicy Sławkowskiej, piąty hotel lwowski na Kleparzu. Dowodzili nimi żołnierze z roku 1831 Krzyszkowski, Benda i inni. Skarzyński ogłosił się plackomendantem.

Dnia następnego rozlepiono plakaty z rozkazem dziennym, wzywającym wszystkich zdolnych do noszenia broni pod karą śmierci do szeregów.

Budowniczego Żebrawskiego, Kremera i mnie wezwano do obrony i strzeżenia brzegów Wisły i przewozów na niej. Każdemu z nas dano do pomocy pięćdziesięciu kosynierów i nieco strzelców. Zaraz też pościągaliśmy wszystkie galary, promy i łodzie na naszą stronę, rozstawili czaty nad Wisłą. Ja miałem poruczony sobie przewóz pod zamkiem na odwach i strzeżenie Wisły od Skałki do klasztoru zwierzynieckiego..

Na tem urywa się niestety pamiętnik Antoniego Baumana. Inne szczegóły w nim nie przedstawiają szerszego interesu, jako dotyczące

wyłącznie spraw familijnych rodu Potockich. Charakterystyczne jest przytem, że gdy hr. Alfred Potocki zawiózł szkic fasady na pałac w Krzeszowicach do Wiednia i pokazał go budowniczemu dworu cesarskiego radcy Romano, ten nie miał słów pochwały dla Baumaua, tak że zapragnął go osobiście poznać. Potocki sprowadził też naszego architektę do Wiednia, gdzie go Romano między innymi bardzo niedyskretnie wypytywał o honorarjum, jakie otrzymał za tak piękny projekt. Dowiedziawszy się zaś, rzekł: bei Ihnen schätzt man das Genie wenig... i pokiwał głową...

WYSTAWA ETNOGRAFICZNO-ARTYSTYCZNA.

Urządzona z inicjatywy i staraniem kujawskiego oddziału polskiego Towarzystwa krajoznawczego wystawa etnograficzno-artystyczna we Włocławku zajmuje trzy wielkie sale z bocznemi pokojami, należącymi do trzech Towarzystw: krajoznawczego, wioślarskiego i rolniczego.

Wystawa podzielona jest na trzy oddziały; archeologiczny na parterze, artystyczny na pierwszem i etnograficzny na drugiem piętrze. Sale odpowiednio przybrane zielenią i draperjami.

Dział archeologiczny, do którego włączono okazy miejscowego muzeum krajoznawczego, posiada liczny zbiór wykopalisk, urn, wyrobów okresu krzemienia łupanego, kamienia gładzonego itp., oraz dawnych uzbrojeń i narzędzi wojenych, wśród których są cenne okazy, jakoto: szyszak, tarcza, naramiennik i topór — przedmioty stalowe, nabijane złotem z czasów maurytańskich, nadesłane przez p. Apanowicza; starożytna broń palną i sieczną, stare księgi i dokumenty i t. d.

Wśród wykopalisk wyróżnia się wielka czaszka z rogami wołu pierwotnego, znaleziona w torfowiskach pod Łęczycą, ofiarowana Muzeum kujawskiemu. W sali mieszczą się też zbiory archeologiczne ks. Kubeckiego z Lubania, z cenną kollekcją pasów polskich z różnych epok i fabryk.

Kilka szaf i gablot zawiera: numizmaty, zegary, ceramikę oraz różne okazy z dziedziny dawnej sztuki.

W końcu wielkiej sali pomieścił swe wyroby artysta-rzeźbiarz włocławski, p. Gontarski, przedstawiając różne pomniki.

Sala druga na piętrze, obejmuje dział artystyczny. Pomieszczono tu, nadesłane przez różne osoby na wystawę obrazy: Bacciarelego, Matejki, Siemiradzkiego, Żmurki, Gersona i in. Licznie reprezentowane są portrety familijne.

W dziale rzeczonym umieszczono również gabloty p. Tarczyńskiego, twórcy Muzeum łowickiego, oraz Muzeum kujawskiego, obejmujące cenne okazy, jak pamiątki po jenerale Skarzyńskim, zegarek złoty cyzelowany i emaljowany, dar Napoleona I-go przodkowi p. Szypowskiego a przez tegoż ofiarowany do Muzeum Kujawskiego, wraz z innemi pamiątkami po tymże jenerale.

Dalej jedną szafkę zajmują zbiory panny Bronisławy Grzegorzewiczówny. Obok umieszczono szafkę z zegarem astronomicznym, skonstruowanym przed kilku laty przez p. Miłkowskiego, mieszkańca wsi Ławiczek, w pow. lipnowskim, pod Skępem.

NOTATKI.

Zbiory po Joachimie Lelewelu. W przedmowie do katalogu nr. 5. (Warszawa 1885) opowiada znany swojego czasu antykwarjusz Stanisław Gieysztor smutne losy biblioteki Joachima Lelewela. Biblioteka Lelewelowska, za którą za życia śp. Prota Lelewela pewien możny pan polski nie chciał dać tysiąca rubli, prawie półtora roku była w komisie w księgarni Gieysztora. W katalogach i płatnych ogłoszeniach — pisze ten ostatni — zawiadamiałem o tem publiczność, a ileż razy i jakie pisma o tem wspomniały? U mnie były tylko katalogi, biblioteka pozostawała w Cygowej Woli, sprowadzałem tylko dzieła potrzebne i sprzedałem takowych za rs. 530, komisowego liczyłem tylko 10%. Tymczasem sukcesor, zmuszony do sprzedania majątku, nie wiedział co ma z ogromną ilością pozostałych książek zrobić. Za dzieła, które u mnie już były wraz z listami do Lelewela, zobowiązałem się zapłacić 400 rs. i jeszcze na 100 rs. wybrałem książek z katalogu, lecz na to już nie było czasu, nowonabywca majątku naglił i p. R. sprzedał całą bibliotekę w Cygowej Woli za paręset rubli. Kogoż tu obwiniać? Książki zajęłyby cały pokój, trzeba więc było sprzedawać za to, co dawano. Wszakże i tak uzyskali sukcesorowie 1200 rubli znacznie więcej od cyfry za którą śp. Prot Lelewel magnatowi bibliotekę oddawał.

Listy za 200 rubli sprzedałem hr. Przeździeckiemu, książki zaś dotąd u mnie leżą... A kolebka Lelewelów? Wszakże o niej prasa z serdecznem oburzeniem przemawiała do tych, któ zy nosząc historyczne nazwiska, powinni byliby cenić pamiątki i ludzi, będących chlubą narodu.

Lecz co gorsza zmuszeni jesteśmy podnieść fakt, już nie obojętności lub lekceważenia, ale nadu ycia dobrej wiary. Są w ręku sukcesorów Lelewela dowody, że po śmierci Joachima wysłano z Paryża do Poznania trzynaście pak, w których oprócz dzieł Lelewela były i wszystkie miedziane płyty do map i rycin. Tymczasem rodzinie nadesłano ośm pak przeważnie z francuskiemi dziełami Lelewela, jedna paka z drobiazgami jest w Kórniku, gdzie się więc podziały cztery paki z cennemi płytami? Odwołujemy się do ludzi dobrej woli z prośbą, aby pamiętali, że blachy te gdzieby się one znajdowały są niezaprzeczoną własnością niezamożnej rodziny.

Jakie to wszystko smutne — nie prawdaż?

Miscellanea Polskie. Pod takim tytułem wydał zaszczytnie »Antykwarjat polski« Hieronima Wildera w Warszawie swój jedenasty katalog antykwarski. Tak jak niegdyś katalogii Giejsztora, a później Friedleina są dzisiaj Wilderowskie katalogi dziełkami trwałymi, mającymi bibliograficzną wartość, nawet po wyszczególnieniu dąży wszystkich w nich zawartych książek. Obecny katalog, jak wszystkie po rzednie odznacza się ścisłością dat i wskazań bibliograficznych, oraz umiejętnem opracowaniem tak poszczególnych działów, jak i dzieł rzadkicg a wyczerpanych. Działów posiada katalog trzynaście a w nich przedewszystkiem druki XVI. i XVII. wieku, takie jak naprzykład Beauplana: Description d'Ukranie z mapą Ukrainy rylca Wilhelma Hondiusa (Rouen 1660,) Kronika Marcina Bielskiego (1597) Goślickiego Wawrzyńca De optimo senatore (1568), Grodzieckiego Przestroga o tytułach i dygnitarstwach w Królestwie Polskiem, Heveliusa Selenographia z rycinami Falka, Karnkowskiego Epistolae (1578) Miechowity Chronica Polonorum (Kraków 1521) Szymona Okolskiego Orbis polonus, Paprockiego Diadochos (Praga 1602) i Herby rycerstwa polskiego (Kraków 1584) Szkulteta Postilla kościelna(1657) i wiele innych.

Toż samo wiele rzeczy rzadkich i wyczerpanych zawiera niniejszy katalog z zakresu bibliografii, literatury, numizmatyki, sztuki. Osobne wreszcie działy stanowią kościół i wiara, monografie miast i dzielnic, pamiętniki i podróże. *J.*

Z Drukarni Polskiej. Za redakcję odpowiedzialny Fr. Jaworski. Nakładem »Kurjera Lwowskiego«.